

Czy można badać społeczeństwo w laboratorium?

Społeczne laboratorium



ZBIGNIEW KARPIŃSKI

Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa

Polska Akademia Nauk

zkarpinski@ifispan.waw.pl

Dr Zbigniew Karpiński jest socjologiem, adiunktem w Instytucie Socjologii i Filozofii PAN, wykładowcą w Collegium Civitas i badaczem w Instytucie Badań Edukacyjnych

Badania socjologiczne kojarzą się z sondażami. Badacze zadają pytania setkom osób stanowiących losowo dobraną próbę, aby potem na podstawie analiz statystycznych odpowiedzi stworzyć zbiorowy „portret” społeczeństwa. Czy można się czegoś o nim dowiedzieć, posługując się metodami eksperymentu laboratoryjnego?

Badaczy często interesuje pytanie o to, jak zachowaliby się ludzie w sytuacjach, które są im nieznanymi w tym sensie, że nie występują ani w społeczeństwie, do którego należą, ani w żadnym innym znanym im społeczeństwie lub zbiorowości. Przykładem takiego pytania jest pytanie o minimalne warunki konieczne do wystąpienia zachowań dyskryminacyjnych, jakie postawił sobie swego czasu

angielski psycholog społeczny Henri Tajfel. Chciał sprawdzić, czy dyskryminacja wystąpiłaby także w wypadku braku jakiegokolwiek współzależności między badanymi grupami, a zwłaszcza gdyby grupy te zostały wyróżnione na podstawie „sztucznego” kryterium, które nie wpływa w istotny sposób na zwykłe, powszednie stosunki między ludźmi. Tajfel przypuszczał bowiem, że jednym warunkiem koniecznym dla wystąpienia zachowań dyskryminacyjnych jest zróżnicowanie członków badanej zbiorowości ze względu na pewną cechę, przy czym osoby te muszą zdawać sobie sprawę z tego zróżnicowania.

Naturalne różnice?

Aby sprawdzić trafność tego przypuszczenia, Tajfel przeprowadził badanie, w którym uczestników podzielono losowo na dwie grupy, choć byli oni przekonani, że podział ten nie jest przypadkowy i odzwierciedla ich rzeczywiste preferencje estetyczne. Badanym pokazano szereg slajdów z reprodukcjami obrazów Paula Klee i Wasyla Kandinsky'ego i proszono ich o zaznaczenie w specjalnym kwestionariuszu, który z obrazów podoba im się bardziej. Wypełnione kwestionariusze zbierano, a następnie ogłaszano, że analiza odpowiedzi badanych pokazuje, że część z nich zdecydowanie preferuje Paula Klee, natomiast pozostali zdecydowanie preferują Kandinsky'ego.



Muzeum Sztuki w Łodzi

W badaniu Tajfela uczestnikom pokazano reprodukcje obrazów Klee...

W drugiej części badania uczestników poproszono o podział puli punktów pieniężnych między inne osoby biorące udział w badaniu. Badani przydzielali pewną liczbę punktów komuś innemu, nigdy sobie. Punkty te miały określoną wartość pieniężną – im więcej punktów otrzymała dana osoba, tym większe miało być jej wynagrodzenie za udział w badaniu. Wreszcie, badani nie wiedzieli, komu dokładnie przyznają te punkty. Wiedzieli jedynie, którego z malarzy – Klee czy Kandinsky'ego – one preferują. Wyniki badania okazały się ciekawe: badani przyznawali więcej punktów (a co za tym idzie, większą nagrodę pieniężną) osobom, o których sądzili, że podzielają ich preferencje! Co więcej, badani nie tylko „nagradzali” tych, którzy byli do nich podobni, ale też rozdzielali punkty w taki sposób, aby różnica między tymi, którzy byli do nich podobni, a tymi, którzy się od nich różnili, była możliwie największa. Ponieważ z punktów dzielonych między innych nie wynosili nic dla siebie; ponieważ nie wiedzieli, komu dokładnie te punkty przydzielają; ponieważ wiedzieli, że ze swoich decyzji nie będą się musieli w żaden sposób tłumaczyć, można przypuszczać, że uczestnicy badania kierowali się przy podziale punktów wyłącznie wiedzą o przynależności swojej i innych osób do zwolenników Klee lub Kandinsky'ego. Sama tylko świadomość różnicy między sobą a innymi wystarczyła do uruchomienia zachowań dyskryminacyjnych.

Pod szkiem socjologa

Badanie przeprowadzone przez Tajfela i jego współpracowników ma kilka cech charakterystycznych. Po pierwsze, przeprowadzono je w „sztucznych” warunkach laboratorium, a nie w warunkach „naturalnie” istniejących w społeczności. Po drugie, sytuacja badania zawierała tylko te elementy, które badacze uznali za istotne z punktu widzenia celów badania. Po trzecie, badacze sami decydowali, które elementy są istotne, i jako takie należy je wywołać w laboratorium, przy czym owo „ustanowienie” warunków realizacji badania nastąpiło jeszcze przed jego przeprowadzeniem. Po czwarte, badanie miało na celu sprawdzenie, jak badani będą zachowywać się w warunkach wywołanych przez badaczy, przedmiotem badania były więc faktyczne zachowania badanych, a nie ich deklaracje. Wreszcie, badani nie stanowili losowej reprezentacji żadnej określonej zbiorowości, zgła-



W depozycie w Muzeum Narodowym w Gdańsku

...i Kandinsky'ego. Badacz dowiódł, że sama tylko świadomość różnicy między sobą a innymi uruchamia zachowania dyskryminacyjne

szali się do udziału w badaniu na ochotnika, a ich liczba była daleko mniejsza niż liczebność przeciętnej próby w badaniu sondażowym. Wymienione tu cechy są typowe dla badań eksperymentalnych; badanie Tajfela jest dzisiaj uznawane za jeden z klasycznych i najważniejszych eksperymentów w historii nauk społecznych.

Zaletą eksperymentu jest to, że pozwala nam na „wyzolowanie” pojedynczego procesu społecznego spośród bogactwa innych procesów społecznych, tym samym – na obserwowanie danego procesu w postaci „czystej”, niezakłóconej przez różne „niepożądane” oddziaływania. Badani w eksperymencie Tajfela przyznawali punkty innym w sposób anonimowy, w efekcie więc zachowywali się tak, jak gdyby się nie znali. Gdyby nie ta anonimowość, na decyzje o podziale punktów wpływałyby nie tylko wiedza badanych o tym, do jakiej grupy należą oni sami i osoby, którym przyznają punkty, lecz również to, jak dobrze się znają, jak bardzo się lubią, jaki „status” w grupie rówieśniczej mają oceniający i oceniani. Innymi słowy, gdyby nie anonimowość badanych w eksperymencie Tajfela, badacze nie potrafiliby w rozsądny sposób zinterpretować ich zachowania w tym znaczeniu, że nie potrafiliby jednoznacznie wskazać, który z wymienionych elementów wpływał na decyzje badanych, który zaś nie.

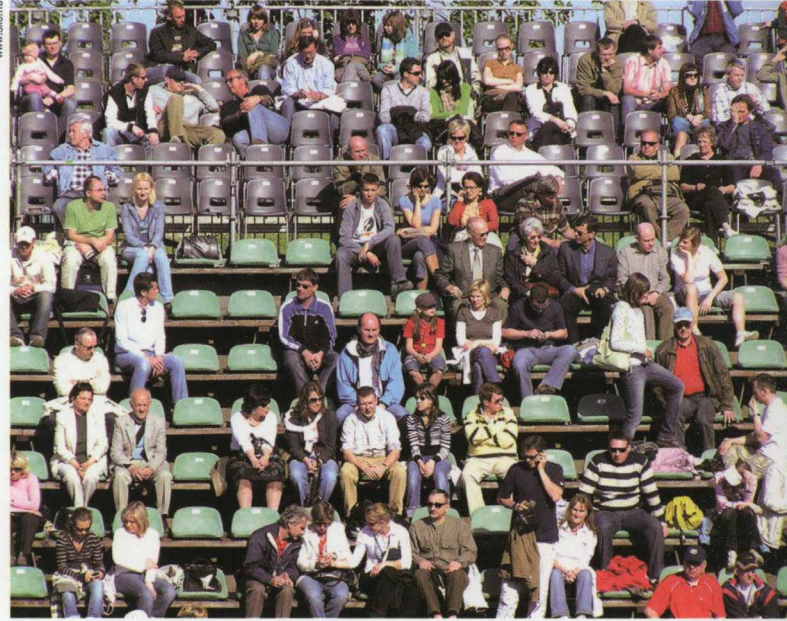
Zalety eksperymentu

Eksperyment daje badaczowi możliwość obserwowania rzeczywistych zachowań badanych, tymczasem w sondażu możemy zarejestrować co najwyżej ich deklaracje.

Czy można badać społeczeństwo w laboratorium?

Gdybyśmy chcieli zmierzyć skłonność do zachowań dyskryminacyjnych w sondażu, natknalibyśmy szereg trudności. Po pierwsze, dyskryminacja jest zjawiskiem społecznie źle ocenianym, respondenci pytani o swoje zachowania dyskryminacyjne mieliby zatem wszelkie powody, aby ukrywać swoje rzeczywiste skłonności lub przekonania. Po drugie, w badaniu sondażowym można zmierzyć dyskryminację ze względu jedynie na te cechy, które faktycznie różnicują członków badanej zbiorowości, co istotnie ogranicza zakres problemów badawczych, które można rozstrzygać za pomocą sondażu. Tymczasem w eksperymencie można badać zachowania dyskryminacyjne ze względu na cechy, które na co dzień nie odgrywają istotnej roli w stosunkach między badanymi, dzięki czemu ich zachowania nie są zakłócane lub „zniekształcane” przez typowe oczekiwania i przekonania związane z istniejącymi w społeczeństwie podziałami i różnicami.

Eksperymentom zarzuca się niekiedy, że ich wyników nie można „uogólniać”. Zarzut ten opiera się jednak na pewnym nieporozumieniu. Przedmiotem badania sondażowego jest określona zbiorowość: na przykład, dorośli mieszkańcy Polski z czynnym prawem wyborczym. Ponieważ badanie całej zbiorowości jest nieuzasadnione, wybiera się jej reprezentację. Ale właśnie dlatego, że interesuje nas cała zbiorowość, a nie tylko jej reprezentacja, wkładamy tyle wysiłku w dobór tej reprezentacji. Tymczasem przedmiotem eksperymentu nie jest żadna określona zbiorowość, lecz sytuacja społeczna spełniająca określone warunki. Warunki te są definiowane przez teorię socjologiczną, która formułuje określone przewidywania dotyczące przebiegu danego procesu społecznego w tych warunkach. Eksperyment ma zatem na celu sprawdzenie tych przewidywań, przy czym dla oceny ich poprawności nie ma znaczenia, z jakiej zbiorowości pochodzą uczestnicy eksperymentu, znaczenie ma jedynie to, czy eksperyment poprawnie odtwarza warunki, o jakich mówi teoria. Jeśli test eksperymentalny okaże się dla teorii pomyślny w tym znaczeniu, że wyniki eksperymentu okażą się zgodne z przewidywaniami teorii, wówczas teorię tę można stosować do wszystkich sytuacji społecznych, które spełniają te same warunki, jakie spełniała sytuacja eksperymentalna. Oba rodzaje badań służą innym celom; son-



daż robimy wtedy, kiedy chcemy dowiedzieć się czegoś o jakiejś konkretnej zbiorowości, eksperyment natomiast wtedy, kiedy chcemy rygorystycznie sprawdzić jakąś teorię, a właściwie wynikające z tej teorii przewidywania. Eksperyment ma jednak jeszcze jedno ciekawe zastosowanie, które sugeruje, iż badania sondażowe i eksperymentalne mogą istnieć w swoistej „symbiozie”. Wśród przykładów takiego udanego współzyciu wymienić można choćby socjologiczne badania zaufania.

Sondaż robimy wtedy, kiedy chcemy dowiedzieć się czegoś o jakiejś konkretnej zbiorowości

Gra w zaufanie

Socjologowie i ekonomiści badający zaufanie często wykorzystują w swoich eksperymentach następującą grę. Jej uczestnicy mają za zadanie podzielić między siebie pewną kwotę pieniędzy. W trakcie gry nie mają okazji spotkać się z sobą osobiście, ponieważ wszelka wymiana informacji między nimi odbywa się za pomocą komputera; w rzeczywistości w każdej takiej grze udział bierze tylko jeden „prawdziwy” uczestnik, jego „partnerem” jest zaś symulator komputerowy, zaprogramowany odpowiednio przez badacza. Na początku gry uczestnik musi podjąć decyzję, czy dokonać podziału wspomnianej kwoty samodzielnie, czy też przekazać decyzję partnerowi. Jeśli zechce dokonać tego podziału samodzielnie, otrzyma, powiedzmy, 10 zł, jego partner zaś tylko 5 zł. Jeśli przekazuje decyzję swojemu partnerowi, wówczas partner ów staje przed analogicznym: podjąć decyzję samodzielnie czy zwrócić ciężar

decyzyjny do pierwszego gracza (faktycznego uczestnika)? Jeśli podejmie decyzję sam, wówczas dostanie 12,5 zł, natomiast gracz pierwszy – tylko 8. Jeśli jednak zwróci ciężar podjęcia decyzji pierwszemu graczowi, wówczas ten dokonuje wyboru spośród dwóch możliwych podziałów: 12 zł dla obu lub 10 zł dla obu; oczywiście wariant pierwszy jest korzystniejszy dla obu, a także najkorzystniejszy ze wszystkich możliwych podziałów w tej grze. Innymi słowy, podział ten najbardziej „opłaca się” obu graczom jako grupie, ale jego uzyskanie zależy od tego, czy gracz pierwszy (rzeczywisty uczestnik eksperymentu) uzna, że może zaufać swojemu partnerowi. Decyzja ta jest ryzykowna, ryzyko zaś polega na tym, że jeśli gracz pierwszy przekaze partnerowi ciężar decyzji o podziale środków, partner może wybrać rozwiązanie, które jest dla niego najkorzystniejsze, a dla pierwszego gracza najmniej korzystne. Przekazując ciężar decyzji o podziale środków swojemu partnerowi, uczestnik badania wysła więc określony sygnał: mogłem wybrać rozwiązanie bezpieczne, które jest mniej korzystne zarówno dla ciebie osobiście, jak i dla obu jako grupy, okazałem ci więc zaufanie. Jeśli odwzajemnisz to zaufanie, możemy razem uzyskać więcej, niż uzyskaliibyśmy, gdybyś postąpił w sposób egoistyczny. Z punktu widzenia pomiaru zaufania kluczowe znaczenie ma więc decyzja podjęta przez uczestnika badania w pierwszym kroku.

Przypuśćmy teraz, że chcemy sprawdzić, czy używane w sondażach pytanie: „Czy, ogólnie biorąc, uważa Pan(i), że większości ludzi można ufać, czy też, że w kontaktach z ludźmi ostrożności nigdy za wiele?” faktycznie mierzy skłonność respondentów do tego, by okazywać zaufanie innym ludziom. Jeśli mierzy, wówczas należy oczekiwać, że osoby, które deklarują, że większości ludzi można ufać, będą częściej okazywać zaufanie w opisanej wyżej grze niż osoby, które deklarują, że w kontaktach z ludźmi należy zachować ostrożność. Należy w tym celu przeprowadzić badanie, którego uczestników prosi się najpierw o wypełnienie krótkiego kwestionariusza, zawierającego przytoczone pytanie oraz kilka pytań wypełniaczy, a następnie – o rozegranie opisanej gry. Jeśli między odpowiedziami badanych a ich zachowaniami w czasie tej gry wystąpi zależność zgodna z oczekiwaniem, wówczas możemy powiedzieć, że pytanie to w istocie

mierzy skłonność do okazywania zaufania innym. W dotychczasowych eksperymentach takiej zależności jednak nie stwierdzono. Powinniśmy o nim pamiętać przy interpretacji wyników sondaży, w których zaufanie mierzy się za pomocą tego pytania.

Socjolog jak biolog

Ponad 40 lat temu amerykański socjolog Morris Zelditch opublikował artykuł „Can you really study an army in the laboratory?” – Czy można naprawdę badać armię w laboratorium? Eksperymentalne badania procesów społecznych wydawało się wówczas jeszcze trudniejsze do pomyślenia niż dzisiaj. Na tytułowe pytanie odpowiem tak, jak odpowiedział wtedy Zelditch. Tak, możliwe. Społeczeństwo można badać w laboratorium, choć oczywiście trzeba mieć najpierw pełną jasność co do tego, co mianowicie chce się zbadać. Istotą społeczeństwa jest jego struktura, czyli podział tego społeczeństwa na grupy („klasy”, „warstwy” czy grupy statusowe), nierówny rozdział dóbr (takich jak bogactwo, władza czy prestiż) między te grupy, wynikające z tego nierównego podziału stosunki wyższości i niższości między grupami itp. O ile zamykanie dużej grupy ludzi w laboratorium, by zobaczyć, co z tego wyniknie, jest pozbawione sensu, o tyle odtworzenie jakiejś charakterystyki struktury społeczeństwa (na przykład nierówności, zróżnicowania, gęstości powiązań między grupami społecznymi) w celu systematycznego zbadania, jak zmiana tej charakterystyki wpływa na zachowania jednostek i inne procesy społeczne, jest jak najbardziej sensowne. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

Willer D., Walker H.A. (2007). *Building Experiments. Testing Social Theories*. Stanford University Press.



Badania eksperymentalne w socjologii przybliżają tę naukę do modelu znanego z dyscyplin przyrodniczych